

Helma Sadowska z domu Mierolka
 Urodzona się w Wronowie pow. Rosta Rzeska
 woj. Świer. 11.07 1931 roku; do 1940 roku
 uczęszczała do szkoły podstawowej i
 ukończyła 2 gó klasy 1940. 2.10 o
 godz 4⁰⁰ nad ranem. Zakotawiono do
 drzwi kolbami karabinu mój ojciec
 ustął i otworzył drzwi. Wszli do domu
 żołnierze niemieccy i z uknuciem
 ojca postawili pod ścianą nocny trykoc
 w górę i stano z żołnierzami trykoc
 lufy karabinu przy bokach ojca a
 mamie powiedzieli żeby ubierać
 dzieci i w pół godziny mamy być
 gotowi. Mama kładła nas kolejno
 i ubierała. Była nas 5. no dzieci
 moja siostra Władysława lat 15
 brat Jan lat 13 siostra Janina
 lat 11. ja Helena lat 9 i moja
 najmłodsza (siostra) ^{starsza} lat 6, jak nas
 mama ubierała to niemiecki już pół
 godziny wyrzucił nas na podłogę.
 Ojciec wyszedł pobity w parę minut
 za nami nie zdążył się ubrać. Był
 tylko w merynere, tak nas
 przyprowadzi do szkoły jakiejś 100-
 metrów od domu moja matka
 nie nie zdążyła zabrać cyrliśmy

Z domu bez kartańka dleba tak
wpedili nos do fioki i zsunęli
dri, przy drzwiach stali i odmienię być
mnie. Zo stepu w fiokle było bardzo
zimno, tak przez całą dzień wzięli
z dalekiej Kłoni Ostobur, sammi
zwejonych a z bliska prowadzili na
piechotę do wieżora siedzieliśmy
głodu i zmarznięci, wieżorem wje-
chety konie zaprzęcone w sennie i
dnieci i starców ładowali na sennie
a dorosi musieli iść za sennie to
przez całą noc jechaliśmy do Stacji
Staje, pod naszym zotadawali nos
do wagonów po 80 to osób w
wagonach tarowycy na sennie
krytych. Pod sufitem w wagonie
peliła się śnieżka na ściankach
był mały piecyk w którym tlił
się małeńki ogień ledwie był
ciepły ten piecyk ludzie gnali się
przytądali ręce, i tak w tym
wagonie siedzieliśmy przez 24 godz.
bez jedzenia bez grzeia zwrzili
ludni z całego powiatu i łado-
wali do wagonów, za dzień nie
można było zobaczyć przez
małeńkie okienko zakratowane
tylko słychać było płacz dzieci i

Kobiet oraz przede wszystkim żołnierzy po
ichnemu. Wlicząc skoro ty Karol bo
lewno strzelać, kiedy przez dwie doby
wszystkich załadowali w nocny maszynowy
maszyn i tak jechaliśmy przez następne
2 doby, kiedy na Fukach pojeździł
zwalniał to można było zobaczyć jeśli
był długi ten transport było około 40
wagonów. Po drodze w nocny dojechaliśmy,
do jakiejś stacji trudno było się rozsta-
wać gdzie jesteśmy ponieważ transport
zamykamy się w nocny w dworcu
towarowym bez nazwy stacji wśród
towarowych pociągów, tam zmieniono.
ponieważ kolejno otwierali wagony kiedy
z osobna i z miejscami z workami
przechodzili żołnierze przez torę po chleb
jedem przymiot przez kucharków chleba
a drugi z wiadra lodowatej wody.
taki był przychód przywieźć w drodze.
kiedy mężczyźni przeszli do wagonu
zamknęli nocny wagon i otwierali
następny, jak zapakowali wszystkich,
to transport maszyn i znowy
jechałszy przez parę dni.
Po kilku dniach podwójny ludzie
chorowali nie było nawet gorzej
wody, jeśli ktoś zachorował to
musiał umierać nie było

Żadnej pomocy jak⁴ pewny strażnik w
lesie to otwierali drzwi i wyносили
zmarłych zostawiali przy drzwiach i
ponykali śniegiem po drodze
Znało kilka osób w wagonie zrobiło
się luźniej ludzie myśleli tylko
o jednym kto będzie wyniesiony
następnego dnia. Tak bez myślenia
przebiegało życie w wagonie przez
transport żeby zmienić parowóz i zrobić
dali trochę ciepła wody i przez
kawałek szła do paleniska w
piecyku a świeczki się wypaliły
i więcej świeczek nie było ponieważ
że zawsze było ciemno tak ludzie
spali na stojąco przy piecyku bardzo
się dymiło z tego pieca i ciepło
było duże (ład), w kociołku w wagonie
była taka deska a w (wagonie)
obiera 30/30 cm tak ^{popłochu} ludzie
zatrzymali swoje potrzeby, od
chorych ciepło było gorące, i
jakiś fetor unosił się w wagonie,
były osoby bez myślenia. przez 7
tygodni tak przebiegało życie
między nami Ural i przez Ural
to ludzie już nie mieli gdzie.